

Kuryer Poznański.

Nr. 25.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 31 stycznia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Agencja Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutego i marca** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 31 stycznia.

Tajemnica, dla czego Rosya występująca z początku tak gwałtownie przeciwko Turcyi i zdecydowana każdej chwili na wypowiedzenie wojny, później tak zmiękła, z każdym dniem coraz bardziej się wyjaśnia. Polemika żywa pomiędzy rosyjskimi organami półurzędowymi a niemieckimi, pozwala nam dotrzeć do źródła tej zagadki, pierwotnie tak niepojętej. Rosya po prostu lęka się Niemiec i dla tego sama na wojnę z Turcyą odważyć się nie chce. Już wprzódy Gołos, obecnie Petersb. Wied., występują jawnie z podejrzeniami, że w urzędowych sferach berlińskich żyją wojny turecko-rosyjskiej, aby widzieć co przedź Rosyą zajętą, a przez wojnę osłabioną. „Te podejrzenia, mówią Petersb. Wied. znajdują w pewnej mierze potwierdzenie w urzędowych organach rządu niemieckiego, które wykazując konieczność wojny pomiędzy Turcyą a Rosyą, ostatnią wszystkimi siłami do wypowiedzenia wojny zachęcają. Ta zachęta dzieje się w sposób bardzo zręczny. I tak zapewnia nas np. Nordd. Allg. Ztg., której ścisłe stosunki z ks. Bismarckiem aż nadto są znane, że wojna turecko-rosyjska tak jak serbsko-turecka będzie zlokalizowana. Zda się, jakoby nam ten dziennik mówił: „Nie lekajcie się, czegożbyście się obawiać mieli! Z Turkami dacie sobie radę!“ Wdzięczni jesteśmy bardzo urzędowym organom Niemiec za ich rady i zachęty, jakkolwiek w nich pewna fałszywość przebiega. Jeśli ks. Bismarckowi dla jego polityki wewnętrznej potrzebna jest wojna zewnętrzna, to niech ją podejmie na swoje ryzyko. Rosya dla pięknych oczu niemieckiego kanclerza nie wypowie w żadnym razie nikomu wojny, aby mu przez to ułatwić walkę z nowym parlamentem, którego charakter polityczny poczyna budzić w dyktatorze Niemiec pewne obawy. Wierzmy tak mocno w genialność i gwiazdę wielkiego kanclerza, że wszelką jego pomoc nie tylko za zbyteczną, ale nawet za wprost obrażającą uważamy i dla tego na to się nie zdecydujemy, tém mniej, że podobna polityka mogłaby nas dużo kosztować.“ Jeżeli podobne odezwy dzienników rosyjskich połączymy z rozlicznymi pogłoskami o występowaniu p. Werthera na konferencji, o rozmaitych prądach objawiających się pomiędzy pełnomocnikami, o zbliżaniu

się delegowanych francuskich do Ignatiawa, a wreszcie tę wrzawę wojenną w dziennikach niemieckich przeciw Francyi, to kto wie, czy Rosya nie zreflektowała się w sam czas.

Punkt ciężkości sprawy wschodniej przeniósł się w tej chwili, o ile sądzić można z telegramów, do Aten. Podług depeszy otrzymanej przez Koeln. Ztg z Pera dnia 28 bm., Porta podejrzewa Ignatiawa, że jego podróż do Aten ma na celu wezwanie Grecyi do wspólnego działania, aby w danym razie flotę turecką Czarnego morza zatrudnić na południu. Pol. Corr. zaś donosi niektóre szczegóły z pobytu w Atenach lorda Salisbury, które każą się domyślać, że dyplomata angielski starał się ze swej strony wywodzić króla a może wpłynąć na niego, aby w razie wojny rosyjsko-tureckiej nie poddawał chętnego ucha podszeptom rosyjskim. Opowiada tedy Pol. Corr., że lord Salisbury miał posłuchanie u króla i konferował z prezesem ministerstwa p. Comunduros, że minister wystąpił z rozmaitemi pretensjami Grecyi i wskazywał na konsekwencje, jakieby mogło pociągnąć za sobą nieuwzględnienie tychże pretensyi. I margrabia podobno uznał za słusne żądanie greckiego rządu. — Z tak zagadkowego doniesienia trudno cośkolwiek wykombinować. To jedno jednak zdaje się niewątpliwem, że Grecya ma w tej chwili w swém ręku klucz dalszych wypadków.

Zresztą sytuacja nie wyjaśnia się dotąd i nikt ani w przypuszczeniu powiedzieć nie zdoła, jaki obrót weźmie sprawa wschodnia. France dowiaduje się, że ks. Decazes miał zamiar wysłać dyplomatyczny okólnik w kwestyi konferencji, ale dowiedziawszy się, że ks. Gorczakow przygotowywał notę, chwilowo zaniechał tego zamiaru i chce odczekać okólnika rosyjskiego. Ambasador Orłów spodziewał się otrzymać notę najpóźniej w środę. France wspomina też o pogłosce, jakoby Turcyja prosiła także Niemcy o przysłanie jej oficerów do uorganizowania żandarmerji, ale odmowną otrzymała odpowiedź.

Turcyja jedna nie pyta się o to, co się stanie, ale na wytkniętej drodze śmiało kroczy naprzód. Sułtan rozporządził na mocy § 17 konstytucyi, aby Chrześcianie przyjmowani byli do wojska, jeśli sobie tego życzą. — W. wezwr polecił gubernatorom prowincjonalnym, aby broń ci tylko nosili, którzy wyraźnie na to otrzymają pozwolenie. — Dalej obiegają w Carogrodzie pogłoski, że Porta w krótkim czasie zamianuje gubernatorów chrześcijańskich. — Stamboul donosi, że Porta szuka w Anglii i Francyi urzędników administracyjnych a nareszcie, jako najważniejszą nowinę podaje telegram, że Porta miała we wtorek wysłać do swych reprezentantów za granicą okólnik, któryby ich objaśnił o polityce, jakiej się Turcyja nadal trzymać zamysła.

Rokowania pokojowe pomiędzy Serbią a Portą rozpoczęły się w niedzielę w Wie-

dnia. Pomiędzy Aleko baszą a serbskim agentem Zukicem, odbyła się w ten dzień pierwsza konferencya. Presse donosi, że ambasador rosyjski otrzymał z Carogrodu drogą telegraficzną polecenie, aby Zukicowi oświadczył urzędownie, że Porta przyjmuje jako podstawę pokojowych układów status quo ante, i wezwał Serbią do zamianowania komisarzy w celu ułożenia warunków. — Co się zaś tyczy Czarnogóry, to jak donosi Politische Correspondenz, ma Konstant basza udać się z polecenia Wielkiego wezira w misji specjalnej do Cetynii, aby z księciem Nikitą bezpośrednio porozumieć się o warunki pokoju. Do pomocy i poparcia towarzyszą wysłannikowi turekiemu włoski konsul Durando, i angielski konsul Monson. — Rosyi zdaje się nie wiele na tém zależeć, co Serbia z sobą pocinie. Wycieczona do najwyższego stopnia nie przydałaby się na wiele podczas wojny. Już Nord z lekceważeniem wspomina o zapasach serbsko-tureckich. Gołos odmawia również wszelkiego znaczenia współdziałaniu Serbii w wypadkach na Wschodzie. W Belgradzie, mówi on, mogą spokojnie powrócić do dawnych stosunków. Nie ma to żadnego wpływu na cele Rosyi. Cele te są wytknięte w prowincjach zbudowanych, kwestya serbska i czarnogórska jest tylko podrzędna. Jeżeli Rosyi uda się samą albo za współdziałaniem niektórych mocarstw wielkich przedsięwzięcie, niedoprowadzone przez konferencyą do skutku, podjąć na nowo, to przez serbskie zawarcie pokoju przedsięwzięcie to tylko uproszczone i ułatwione będzie.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Paryż, 29 stycznia.

(Cyrkularz ks. Gorczakowa. — Nowe kombinacje Rosyi. — „Zyd Polski“, dramat w trzech aktach pp. Erkman-Chatrian.)

(Z. K.) Ze wszystkich stron zapowiadają cyrkularz księcia Gorczakowa. Co do tego cyrkularza, nikt o nim nie powątpiewa, lecz jakie będzie jego brzmienie, tot capita, tot census, ile jest agencji i dzienników, tyle zdań różnych. Można w tym przypadku zastosować słowa La Fontaina: „Czy będzie bogiem, stółem, czy też miednią?“ Czy nota rosyjska będzie pokojową, wojowniczą, albo też po prostu enigmatyczną?

Jeżeli radzimy się dzienników angielskich i rosyjskich, to każą one nam spodziewać się nadzwyczaj wojowniczego wystąpienia. Rosya chce wszystkimi siłami wmówić wielkim mocarstwom europejskim, iż została haniebnie upokorzona i że ma prawo pomścić się za doznane zniewagi. Naprawdę Austria oświadcza, iż honor jej wcale nie został dotknięty, naprawdę Anglia protestuje przeciwko jakiegokolwiek do-

znaną zniewadze, kanclerz rosyjski nic nie chce o tém słyszeć i będzie nalegał, aby sześć mocarstw, które brały udział w konferencji, głośno i stanowczo wyraziły swoje niezadowolnienie z zachowania się Porty.

Cyrkularz zatem odwołałby się najprzód do pięciu rządów pozostałych, następnie, w razie odpowiedzi chłodnej lub też stanowczej odmowy, Rosya zwróciłaby się ku swoim sprzymierzeńcom z czasów memorandum, a jeśliby i z tej strony spotkało ją fiasco, w takim razie... lecz tu konkluzya jest niepewną i trzeba spytać się dzienników rosyjskich — co pocnie w takim razie Rosya.

Niektóre pisma petersburskie, umieszczając artykuły nadzwyczaj gwałtowne, wymierzone przeciwko Turcyi, zadawalniają się skromną wzmianką, że Rosyi nie zabraknie odwagi i że podwoi usiłowań aż do chwili, w której znajdzie „nowy sposób dla niesienia pomocy chrześcianom, zostającym pod berłem ottomańskim,“ gdyż konferencya nie doszła do żadnego rezultatu. Lecz dwa dzienniki — prawie najgłośniejsze — nie obwijają w bawełnę obecnego położenia i śmiało oświadczenia, iż czas niespodzianek dyplomatycznych jeszcze nie jest skończony.

Dla jednego z tych dzienników — dla Gołosu — traktat paryski już nie istnieje: jest to zwrotka ulubiona dzisiaj, w Rosyi na wszystkie tony powtarzana. Turcyja przestała brać udział w koncercie europejskim. Sama wydała na siebie wyrok. Lecz kto ten wyrok spełni? Gołos ani chwili się nie waha, powiada, iż jest to obowiązek trzech mocarstw północnych. Sprzymierzonym trzem cesarstwom wypada położyć koniec obecnemu stanowi rzeczy na Wschodzie.

„Rosya — powiada Gołos — jest gotową, jej armie stoją na granicy tureckiej. Niechaj Niemcy i Austria ze swojej strony ostatnie słowo wyrzekną. Wypadki przekonają, stosownie do postępów Niemiec i Austrii, czy interesem Rosyi jest trzymać się potrójnego przymierza, które kępuje wolność trzech mocarstw, czy też nadeszła chwila — aby myśleć o nowych kombinacjach.“

W tym samym duchu zupełnie i prawie w tych samych słowach odzywa się dziennik Nowoje Wremja. Utrzymuje on, iż wpływ, który wywiera Anglia i Francya na Wschodzie z powodu wypadków 1856 r., powinien teraz być przelany z prawa na Rosyą. Powinny być znalezione nowe kombinacje — powiada Nowoje Wremja — wskutek których Rosya byłaby powołaną do odegrania przeważnej roli w zawiązkach spowodowanych wypadkami na Wschodzie.

O jakich kombinacjach dzienniki rosyjskie chcą mówić? Jest to jeszcze tajemnica przyszłości. Co zaś do terażniejszości, to zdaje się, iż nie wypada oczekiwać natychmiastowego zerwania pomiędzy Turcyą a Rosyą, chociaż codziennie nowe posiłki przybywają do armii nad Prutem.

— Ale gra nie będzie równa dla obudwóch, zauważyła Lucyja.

— Mylisz się, łatwiej mi się obyć bez kilku niedźnych tysięcy funtów szterlingów, niż mnie bez kredytu. Jeśli przedsięwzięcie się nie uda, jestem zrujnowany. Wy kobiety nie rozumiecie takich rzeczy; wasze ładne główki nie dostępne tym twardej zadaniom przemysłowego świata. Miłość to wasza sfera; zostańcie w niej, albo się rozbijecie o skały.

— Nie potrzeba z niej wychodzić, aby być wystawionym na rozbić, szepnęła Lucyja.

— Nigdy, kiedy się weźmie serce za sternika. I to mnie zwraca do naszych nadziei, moja duszko. Czy wiesz, czemu mi tak chodzi o ten interes, czemu pragnę być bogatym? — Aby się stawić przed twoim ojcem z dobrze opatrzonym pugilarem, bo wtemy... — Choćbyś był dziesięć razy milionerem, przerwała mu, nie słuchałby cię. Nie znasz go. Nie byłby zważał, że masz próżne ręce, bylebyś miał czyste sumienie. A wiesz co o tém myśli. Żeby cię znów przyjął do domu, trzeba by, aby ten nieszczęśliwy pan Trecherne cofnął słowa, które wyrzekł. Wiem, że były powiedziane w chwili rozdrażnienia i gniewu, ale mój ojciec przekonany, że prawdziwe.

— Czas usuwa wiele przeszkód, odpowiedział, wierzy w przyszłość, a ty najdroższa... — Ja, zawołała, oczarowana namiętnością, która się malowała w oczach młodzieńca, będąc wię-

(13) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. ***

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 21).

XIII.

Żywe nieukontentowanie, gniew prawie, odmalował się na twarzy młodzieńca, ale trwało to chwilę tylko. Gdy podniósł oczy na Lucyją wzrok jego błyszczał radością i miłością; pobiegł do niej i uchwycił ją za ręce.

— Wiedziałem dobrze, że przyjdiesz na koniec. Byliśmy szalenimi oboje. Ja byłem najwinniejszym, wyznaję, gdyż obraziłem twoją dumę, ale czyż i sobie nie masz do wyrzucenia?

— Ja? zawołała. Cóżem zrobiła? O co mnie oskarżasz?

— Byłaś twardą i niesprawiedliwą względem mnie Lucyjo. Wiele razy w gorczy mego serca przypisywałem ci nienawidzić, ale spojrzałem na ciebie i umiałem cię kochać tylko.

Tak niespodziane przyście zmieszalo Lucyją. Ten, który stał przed nią pokorny i namiętny nie był to już gość zamku Brookland, ale ten sam Joël, z którym tyle razy przebiegała wazkie ścieżki ogrodu w Rosa Vale. Jego wzięcie, dźwięk jego

głosu, wyraz oczu, wszystko rozbrajało jej oburzenie i ożywiało miłość, którą już wygasła sądziła. Przez całą noc myślała o tém spotkaniu, układała wyrazy, które miały w proch zetrzeć winnego. Oszukujesz moich najlepszych przyjaciół, będzie mówiła, ale nie zostanę milejącym świadkiem twoich kłowań. Zaniechaj planów spekulacji z p. Brookland i opuść zamek natychmiast, albo wydam co wiem o tobie, czego się świat domyśla. Gdzież było teraz jej postanowienie, gdzież się podziała zwykła przytomność umysłu? Nie znajdowała słowa do odpowiedzi i zaczynała sobie samą zarzekać pychę i surowość.

Widząc, że milczy, Joël mówił dalej:

— Byłbym rad wyjaśnić nieporozumienie, które nas dzieliło, ale unikałaś mnie, lękałem się obrazić cię. Czemuż nie mogłaś czytać w moim sercu Lucyjo. Byłabyś w niem widziała tyle cierpienia, że byłabyś rozbrojona. Przygnębiałaś mnie obojętnością i szyderstwem, nie pokazywałem moich ran, gdyż i ja mam duszę; znośłem twoje przyceinki w milczeniu, ale powinnaś mi oddać sprawiedliwość, że nigdy ci nie odpowiedziałem słowem, któreby cię obraziło.

— Zdawałaś się mało dbać o moją obojętność. Niktby się nie domyślił, że byleś nieszczęśliwym.

— I zraniony do głębi serca Lucyjo. Boleśnie być źle sądzonym, zwłaszcza przez tych, co się kocha. Podejrzewałaś mnie, chciałaś przelać w obce umysły obelżywe podejrzenie twoje; czy

rozumiesz, co musiałem doznawać? Ale wszystko to zapomniane teraz, otóż jestes drogą, twoja przytomność najlepiej mi powiada, że ustana między nami to okrutne nieporozumienie.

Słowa Joëla przypomniały Lucyji cel jej przybycia. Wstrząsnęła głową.

— Nie, odpowiedziała, nie ma nic do wyjaśnienia. Jesteśmy teraz jedno dla drugiego czem być powinniśmy; rzeczy ułożyły się same ze siebie lepiej niż byłabym miała siłę to uczynić. Ale...

Zawahała się, nie wiedząc jak zacząć swoje przedstawienie. Zbyt zmieszana, by wyszukiwać omówień, rzekła głosem wzruszonym i przyspieszonym:

— Słyszałam wczoraj w wieczór twoją rozmowę z p. Brookland, i — pragnę — potrzebuję mieć od ciebie samego zaręczenie, że go nie namówisz do tego przedsięwzięcia z gazem. Wiem, jak żywą masz wyobraźnią Joëlu, obiecaj mi, że nie wciągniesz moich przyjaciół w wątpliwe spekulacje.

— Droga Lucyjo, rzekł z pozorną szczerością, nie ma pewnych spekulacji, samo imię to powiada. Przedsięwzięcie, o którym mówiłem, ma jak najlepsze warunki powodzenia, jeśli będzie dobrze prowadzone, wszyscy, którzy będą do niego należeli, porobią ogromne majątki. Co do p. Brookland, nie ryzykuje on więcej niż ja, kładzie swoje złoto w interes, ja mój rozum, jedno warto drugiego.

Czynne bardzo negocjacje prowadzone są także między Petersburgiem a Wiedniem, jednakże pomimo trudności, które zachodzą między dwoma połowami austriackiego imperyumu, cesarz Franciszek Józef nie zdaje się skłaniać ku awanturniczemu zamiarowi Rosji.

Co zaś do Niemiec, to zaznaczyć wypada ich uporne milczenie od czasu zerwania konferencji.

Skok trochę gwałtowny od kwestyi wschodniej do teatru... nie wojny, lecz teatru de l'Ambigu, w którym odegrany został dramat pp. Erckmann-Chatrian, pod tytułem Żyd Polski, — jednakże korespondent nie organista i nie przebiera, a chwytając to, co na czasie i co może czytelników trochę zająć, otóż sam tytuł już mnie mocno zaciekawił, ale przedkąd nastąpiło rozczarowanie. Nie chcę przez to powiedzieć, aby sztuka mi się nie podobała, owszem jest ona w rodzaju tych, które bardzo lubię, ale o życiu polskim nie wiele tam mowy. Oto cała intryga:

Człowiek poważany, wybrany burmistrzem (w Alzacji) nazwiskiem Mathias, przed dwudziestu laty zamordował żyda Polaka, aby ukraść mu trzos pełen złota. Tém złotem wzbogacił się i ma wydać córkę za wachmistrza od żandarmów, aby w razie jakiegokolwiek podejrzenia mógł znaleźć opiekę u zięcia. Wtém do zajazdu utrzymwanego przez Mathiasa zajeżdża żyd polski, zupełnie podobny do tego, którego zabił przed dwudziestu laty. Strach paniczny ogarnia tego nowego Macheta i następnej nocy ma straszny sen, w którym zdaje mu się, iż jest odkrytym i na śmierć skazanym. Z powodu tak gwałtownego wstrząśnienia pada i umiera z apopleksji. „Co za nieszczęście — wołają wszyscy — taki uczciwy człowiek.“ A zbrodnia została tajemnicą dla wszystkich.

„Żyd Polski“ wiele ma podobieństwa z „l'Ami Fritz“, ten sam brak akcji dramatycznej, ale zarazem przesłizna drobiazgowość w opowiadaniu szczegółów, ta sama czułość rzewna, te same typy żyjące i prawdziwe, jest tam cały świat delikatnych spostrzeżeń i co do nas, idylla jeszcze wyżej stoi od dramatu, a wszystko takie pocziwe, że aż serce skacze z radości. Oby więcej takich sztuk przedstawiano na wszystkich scenach.

NIEMCY.

* Berlin, 30 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Izby poselskiej złożył poseł Reichensperger u łaski marszałkowskiej wniosek, dotyczący się dóbr dotacyjnych probostw, który brzmi jak następuje:

Izba poselska chce uchwalić, iż wypowiada oczekiwanie,

że królewski rząd podda rozporządzenie naczelnego prezesa prowincji nadreńskiej z dnia 5 lutego 1876 roku, dotyczące się obkładania arestmentów dóbr dotacyjnych probostw pod ponowne prawne zbadanie.

Następnie przyjęła Izba w trzecim czytaniu prawo dotyczące się wynagrodzenia urzędników rządowych za koszty przeprowadzki, uchwaliła bez zmiany w drugim czytaniu etaty administracji domen, administracji lasów i podatków stałych. Wniosek Bernhardta o założeniu szkół leśnych przekazano wzmocnionej komisji budżetowej. Wniosek posła Matuschka o użycie w inny sposób korpusu feldjegrów konnych przyjęty został, pomimo stanowczej opozycji ze strony ministerstwa.

W szląskim obwodzie wyborczym Reichenbach-Neurode, gdzie w mocy konserwatystów i „liberalów“ było przeprowadzenie, czy to kandydata centrum, właściciela fabryki p. Franz, czy też kandydata socjalnych demokratów, pana Augusta Kapell, zwyciężył przy ściślejszym wyborze drugi, ponieważ na kandydata centrum nikt z panów konserwatywnych i „liberalnych“ nie głosował. Panowie ci wołają zatem posła

rzyć w ciebie, przyjacielu. Gdybyś wiedział, co przez te dni piętnaście wycierpiałam. Jak życie zdało mi się smutne i próżne. A teraz...

Nie dokończyła, ale rumieniec i samo milczenie domówiły resztę.

— Zatrzymaj wspomnienie tych złych godzin, rzekł z czułością. Szaleństwem było przypuszczać, że możemy żyć bez kochania się; — bo wszakże masz trochę przyjaźni dla mnie, moje serce?

— Robił to zapytanie jak człowiek, który wie dobrze, jaką otrzyma odpowiedź. Pałającym wzrokiem obejmował Lucyę, która cała drżąca przypominała o wszystkim w radości tego niespodziewanego pojednania. Przyciągnął ją łagodnie do siebie, i dotknął lekko jej czoła.

— Tak mi byłś drogi w brew mój woli, wyrzekła, że czuję żebym umarła, gdybyś mi na zawsze mieli pozostać rozłączeni.

— Przepraszam, jeśli przeszkadzam, rzekł za nimi głos młodzieńczy, szukałam pana Brookland. Nie domyślałam się, że przerwę tak czułą rozmowę.

— Droga pani, rzekł Joël nie zmieszany, nie potrzebujesz nas przeproszać; tylko chciej nam dochować sekretu. Powtarzaliśmy szaradę.

— Doprawdy! Byliście wtedy zupełnie w waszych rolach. Zapewne już nieraz odgraliśmy tę scenę.

— W istocie. Chcemy ośmić naszych przyjaciół talentem dramatycznym.

destruktywnego kierunku, niż męża prawdziwie konserwatywnego.

Na szczególną uwagę zasługuje dziwny sposób, w jaki rezultat wyboru ściślejszego w Fryburgu ogłoszony został. Wszystkim dziennikom fryburgskim zakomunikowano nazajutrz po wyborze (dnia 25 b. m.) przez woźnego urzędowego p. dyrektora miasta, a zatem urzędownie „tymczasowy“ wypadek wyboru, podług którego kandydat centrum Naumann zwyciężył przeciwnika swego p. Bürklin 9 głosami. Wieczorem tegoż dnia nadesłał p. dyrektor miasta przez kontrolera dziennikom znów urzędowe sprostowanie, że „przy ponownym zrewidowaniu list“ wypośrodkowano, iż nie Neumann, lecz Bürklin zwyciężył 9 głosami. Nazajutrz zatem po wyborach odbyła się ponowna urzędowa rewizja list, co prawem nie jest dozwolone.

Dzisiejszy Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarskie, zwalające wydział krajowy Alzacji i Lotaryngii na dzień 5 lutego do Strassburga.

Już przed 8 laty, jeszcze kiedy minister Mühlner stał na czele wydziału wyznań, oświecenia i spraw lekarskich w Prusach, zastanawiano się nad planem zniesienia istniejących od roku 1815 odnośnie 1825 kolegiów medycznych w pojedynczych prowincjach, jakkolwiek je w roku 1867 w anektowanych przez Prusy ziemiach zaprowadzono. Zażądane wtedy opinie wypadły przeciwko zniesieniu owych władz i dla tego też dotąd zostały one nienaruszonymi. Obecnie poruszono na nowo projekt zniesienia kolegiów medycznych, ponieważ urząd sanitarny cesarstwa niemieckiego przez pochwalenie nowej heskiej ordynacji medycznej pośrednio potępił pruskie kolegia medyczne. I w innych kompetentnych kołach oświadczone się, jak donosi Vos. Ztg, przeciwko utylitarności tych kolegiów.

Wyszło tu świeżo dzieło pod tytułem: „Die katholische Presse in Europa zu Neujahr 1877“, które podaje statystykę prasy „katolicko-konserwatywnej tendencji“. Podług wykazu tego największe dzienniki katolickie, jak Germania i Köln. Ztg, liczą tylko od 7 do 8 tysięcy abonentów, natomiast pomniejsze organa katolickie cieszą się stosunkowo większym powodzeniem. I tak gazeta katolicka, wychodząca w protestanckim przeważnie Gdańsku pod tytułem Westpreussische Volksblatt, ma 2200 abonentów. W Mikołowie, na Górnym Śląsku, wychodzący w języku polskim Katolik, drukuje się przeszło w 8000 egzemplarzach; nakład Landesztg trewirskiej wynosi 14,000 egzemplarzy, a najmniejsze nawet powiatowe dzienniki katolickie w Niemczech nie rozechodzą się niż 1200 egzemplarzy, w niektórych nawet miejscach dochodzi nakład ich do 5000 egzemplarzy. Dziwić się nie można, że takie powodzenie prasy katolickiej w Niemczech do wsieckości pobudza „liberalne“ dzienniki niemieckie.

FRANCYA.

* Paryż, 29 stycznia. Chociaż p. Gambetta stara się dowiedzieć, że komisja budżetowa wcale rządowi nieprzyjazna nie jest, to jednakże w ministerstwie spraw wewnętrznych tych pięknych słówek nie biorą za dobrą monetę i starają się o utworzenie nowej większości w Izbie celem stawienia czoła koalicji radykalizmu z bonapartyzmem. Podczas bowiem gdy mistrz Gambetta grzechnie sznuruje buzię, podczas gdy z ust jego wychodzą tylko zapewnienia pokojowe, upojeni zwycięstwem jego satelici, zupełnie inaczej przemawiają, nie tając się z zamiarem, że zagięli teraz parol na lewe centrum, które uważają obecnie za intryganta, tak samo, jak niedawno jeszcze też rolę przypisywali prawemu centrum w przeszłym zgromadzeniu narodowym. Skoro tylko uda się ubezwładnić umiarkowanych republikanów, natenczas z umiarkowaną lewicą łatwa będzie sprawa — a lewica radykalna dźwierzć będzie prym w większości. Radykali są przekonani, że ich nie zawiedzie pomoc bonapartyistów,

— Uda się to wam bez wątpienia. Nie widziałam nigdy sztuki tak podobnej do natury. Jestem w rozpacz, że wam przerwałam. Byłabym rada widzieć koniec tej szarady. Kończcie z łaski swojej; wystawcie sobie, że jestem publicznością, może trochę przyjaźną krytyki przyda wam się do naprawienia możliwych usterek.

Lucyę przyszedłszy trochę do siebie, chciała odpowiedzieć na szyderstwo p. Creamly, ale Joël nie dał jej czasu i obrzucił staruszkę komplementami, które choć przesadzone, bardzo dobrze były przyjęte. Nasycał się w nią pochlebstwem, przypominał sobie, że pan Brookland jest na końcu parku z córką, próżnoby więc czekała na niego w bibliotece. Joël odprowadził ją do drzwi, powtarzając:

— Tylko nas pani nie zdradź, byłoby po całej ucieczce, gdyby to za rychło wyszło na jaw.

Nachylił się potem do ucha p. Creamly i szeptał kilka słów, które Lucyę nie dosłyszała. Staruszka się uśmiechnęła.

— Bądźcie spokojni, będę dyskretna. Musicie wiedzieć, że ten przymiot przynajmniej posiadam.

— Wiem, że pani masz wszystkie cnoty, odparł grzecznie młodzieniec, całując ją w rękę. Skoro wyszła:

— Pfe Joëlu, zawołała Lucyę, jak możesz być tak przesadnie grzeczny dla tej złośnicy?

— Dosyć że ciebie nienawidzi, odpowiedział

kórzy chcą zgnieść lewe centrum. Prezydent ministerstwa, p. Simon, nie tai sobie grożącego złąd niebezpieczeństwa i dokłada wszelkich starań celem wzmocnienia lewego centrum i lewicy, w czym, zdaje się, nie napotka trudności, głównie z powodu kłeski, jaką te stronnictwa poniosły przy wyborach do komisji budżetowej. Z drugiej strony nie brakuje między wydatnymi radykałami niezadowolonych, których pominięto przy wyborze komisji, aby nie popsuć sprawy z bonapartyistami. Gdyby się te kombinacje ministra spraw wewnętrznych powiodły, natenczas mogłoby się gaudium Gambetty zamienić w lacrimas, o czym jednakże tymczasowo pozwalamy sobie wątpić, znając zabiegliwość i zręczność eksdyktora.

Walne zebranie katolickich stowarzyszeń czeladzi otwarte zostało w czwartek w Tuluzie i odbyło przedwczoraj ostatnie posiedzenie. Więcej 4 tysięcy osób brało udział w tém zebraniu, a pomiędzy mówcami odznaczał się znany patron stowarzyszeń katolickich hr. de Mun, deputowany.

Izba deputowanych przyjęła na wczorajszym posiedzeniu wniosek, domagający się kredytu w sumie 100,000 franków dla dotkniętych głodem mieszkańców francuskich Indii wschodnich. — Minister oświecenia przedłożył dalej wniosek do prawa, według którego ustawa dotycząca bezpłatnej nauki w szkołach elementarnych ma być więcej rozszerzoną. Izba przyjęła następnie prawo dotyczące wydawania przestępców pomiędzy Francją a Monaco. — Bethmont, który donosił piśmiennie, że występuje z komisji budżetowej, został ponownie 24 głosami obranym. Izba przeszła w końcu do obrad nad projektem do prawa, dotyczącym uregulowania służby szpitalowej w armii i odroczyła się do czwartku.

ROSYA.

* Petersburg, 27 stycznia. (Przyczyna dymisy generała Potapowa. — Socyalisci. — Przygotowania wojenne. — Różne wiadomości.) Wiele czasu swego pisało o dymisy generała Potapowa, i przyczynę jej upatrywano w chorobie pomieszania zmysłów, która miała znów swe źródło w nieszczęśliwej miłości i nieustannej pracy i bezsenności generała podczas podróży cara do Liwadij. Korespondent tutejszy do Polit. Corr. inaczej rzecz dzisiaj przedstawia. Pisze on, że dymisy ta nastąpiła wskutek intryg dworskich, i że wszewładnego tego naczelnika trzeciego wydziału wysadzili głównie z jego stanowiska hr. Szawałow i księżna Dagmara, obrażeni na generała z powodu przejmowania i otwierania ich listów w tajnej kancelaryi. Głównie to było — jak pisze korespondent — źródło niełaski, w którą popadł generał Potopow, a powodu do niej nastęrczyła drobna i mniejszej wagi okoliczność. Car darował swemu ulubieńcowi w górach uralskich znaczną przestrzeń, zawierającą platynę, którą znów generał wydzierżawił towarzystwu francuzkiemu do eksploatacji na lat sześć za roczną sumę 600,000 franków. Kopalnie nie opłacały się i towarzystwo, którego akcyonaryuszem był pewien bogaty kupiec rosyjski, wytoczyło proces generałowi przed ministerstwem spraw wewnętrznych. Sprawa zaczęła się coraz więcej się gmatwać i nieprzyjaciele Potapowa korzystając z tego, rozpoczęli przeciw niemu intrygować tak długo, aż sprowadzili nań niełaskę cara, który chorego rzeczywiesie Potapowa odesłać kazał do domu waryatów do Wiednia.

Proces nihilistów rozpocznie się 20 lutego, i trwać będzie prawdopodobnie około 5 tygodni. Oskarżonych jest, jak donoszą ztąd do Presse, 40, świadków w procesie będzie 272. Akta procesowe obejmować mają 60 tomów grubych. Obradom sądowym przewodniczyć będzie Orłowski i Murawiew. Oto nazwiska niektórych oskarżonych: Biberhall i Gurowicz, studenci uniwersytetu chirurgiczno-medycznego, Nadieżdin, uczeń zakładu dróg, Popow, uczeń akademii sztuk, obywatela miejscy Bogolubow, Boczarow, Czerniawski

śmiejąc się, nie choć jej mieć także przeciw sobie.

— Tak, obiecała milczeć, ale nie wstrzyma się przed Małgorzatą od półsłówek, przymówek gorszych niż prawda.

Zatrzymała się chwilę, a potem mówiła blagajaco:

— Proszę cię Joëlu, pozwól mi powierzyć naszą tajemnicę Małgorzacie. Gdyby ją znała, byłaby lepiej usposobiona dla ciebie.

— Czy jest uprzedzoną przeciw mnie? zapytał z żywością.

— O nie, nie chcę tego powiedzieć, tylko gdyby znała nasze przywiązanie wspólne... Szalona! mówię, jak gdybym była pewna twego serca.

— Powinnas nią być, rzekł, ściskając ją za rękę z rozstargnieniem raczej niż z czułością. Ale widzisz Lucyę, zaniechaj myśli powierzenia pani Brookland cośkolwiek, co mnie się tyczy. Szkodliłabyś mi bardzo. Jój ojciec opowiedział mi tę nieszczęsną sprawę Treherna, tak jak ją usłyszał w Rose Vale, i odmalował mnie w sposób wcale nie pochlebny. Byłbym mógł zapewne wiazać barana za rogi, dać pole memu oburzeniu i zawołać: „Ja to jestem tym człowiekiem, którego ci tak źle przedstawiono.“ i wtedy byłbym zdanie jego sprostował. Ale trzeba by było zarzuć oszczerstwo osobie drogiej twemu sercu, i wołać milczeć.

— Powinnas nią być, rzekł, ściskając ją za rękę z rozstargnieniem raczej niż z czułością. Ale widzisz Lucyę, zaniechaj myśli powierzenia pani Brookland cośkolwiek, co mnie się tyczy. Szkodliłabyś mi bardzo. Jój ojciec opowiedział mi tę nieszczęsną sprawę Treherna, tak jak ją usłyszał w Rose Vale, i odmalował mnie w sposób wcale nie pochlebny. Byłbym mógł zapewne wiazać barana za rogi, dać pole memu oburzeniu i zawołać: „Ja to jestem tym człowiekiem, którego ci tak źle przedstawiono.“ i wtedy byłbym zdanie jego sprostował. Ale trzeba by było zarzuć oszczerstwo osobie drogiej twemu sercu, i wołać milczeć.

— Powinnas nią być, rzekł, ściskając ją za rękę z rozstargnieniem raczej niż z czułością. Ale widzisz Lucyę, zaniechaj myśli powierzenia pani Brookland cośkolwiek, co mnie się tyczy. Szkodliłabyś mi bardzo. Jój ojciec opowiedział mi tę nieszczęsną sprawę Treherna, tak jak ją usłyszał w Rose Vale, i odmalował mnie w sposób wcale nie pochlebny. Byłbym mógł zapewne wiazać barana za rogi, dać pole memu oburzeniu i zawołać: „Ja to jestem tym człowiekiem, którego ci tak źle przedstawiono.“ i wtedy byłbym zdanie jego sprostował. Ale trzeba by było zarzuć oszczerstwo osobie drogiej twemu sercu, i wołać milczeć.

Zadzwoniono na śniadanie. Młodzi ludzie po-

i Gromow, Pomin i Heller, synowie kupców, szlachta: Nowakowski, Iwanow i Maroczkin, właściciele: Potapow, Timofiejew i Grigorjew, szlachcianka Iliaszenko, córka urzędnika Mikołajewska, córka majora Iwanowa i kupcówna Szeftel. Oskarżeni są wszyscy o szkodliwe dla państwa zamiary i udział w rewolucji szczyalnej.

Z Jass piszą do Polit. Cor.: Armia południowa została ostatecznie skoncentrowana. Pociągi kolei żelaznej przywożą jedynie materiały wojenne. Armia rosyjska zaopatrzona jest we wszystko i uzbrojona według nowoczesnej sztuki wojennej. Rząd nie szczędzi żadnych kosztów, aby wojsku podczas kampanii wojennej na niczem nie zbywał. Naczelną komenda przysposabia też wszystko, aby przezwyciężyć wszystkie przeszkody, na które prawdopodobnie napotkają operacje wojenne w Bułgarii. Urządza zatem z jak największą starannością poczty polowe, parki telegraficzne, magazyny i szpitale. Obecnie wszystkie jej starania koncentrują się około zorganizowania trenu. Poczta polowa już jest w ruchu, jest także plan zaprowadzenia poczty gołębi. Dnia 23 b. m. przybył z Berlina transport z 400 gołębiami. Niedługo przybędzie ich więcej. Robią się także próby ze składanymi barakami. Telegraf donosił już, że prezes towarzystwa krzyża czerwonego odwiedził obóz w Kiszewie celem zbadania stanu zdrowia armii. Zdał on na dniu 25 towarzystwu sprawozdanie, w którym donosi, że stan ten bardzo jest pomyślny, chorych jest tylko 1 pre., chorzy bardzo troskliwie są pielęgnowani. W lazaretach mieszczą się oni w obszernych izbach, dobrze przewietrzanych. — Według ostatniego buletynu w. księżę Mikołajewicz ma się lepiej, febra ustała, chory śpi dobrze, przez co nabiera sił.

Do wiedeńskiej Presse donoszą ztąd, że minister wojny Milutin złożył carowi raport o stanie zdrowia w armii południowej, który ma być pomyślny. — Słowiański komitet dobroczynności w Moskwie zawałał generała Czernajewa na mocy raportu generała Nikitina, aby osobiście wyliczył się z przesłanych mu do Serbii pieniędzy. — W Kijowie aresztowano 23 nihilistów i zamknięto pensjonat dziewcząt, do którego znalazł przystęp nihilizm.

W ostatnich trzech dniach przybywały do Kiszewia, jak donoszą do Presse, ustawicznie w wielkiej ilości pociągi z zapisami żywności i z barakami. Przywieziono także 24 torpedy, które zatopione będą w Dunaju. Naczelną komenda poleciła liwerantom poczynić znów znaczne zakupy już nie w Rumunii, ale Rosji południowej.

Z Paryża telegrafują Tagblattowi 27 b. m.: W tutejszych kołach rosyjskich, mających najściślejsze stosunki z kompetentnymi sferami w Petersburgu, opowiadają za rzecz pewną, że książę Gorczakow zamierza wystosować okólnik do poselstw rosyjskich za granicą, który zawierać będzie resumé działalności politycznej rosyjskiego kanclerza od lat 20. Okólnik ten będzie „śpiewem łabędzim“ ustępującego dyplomaty. W 14 dni po rozesłaniu tego okólnika nastąpi zmiana w kanclerstwie. Miejsce ks. Gorczakowa zajmie generał Ignatiew, a miejsce księcia Orłowa, posła rosyjskiego w Paryżu, generał Szawałow.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 stycznia. Niedawno rozgłosyły dzienniki, że Ossevatore Romano wystąpił w obronie faktu, który smucił katolików a radością napawał liberałów, że Biskupi w Włoszech, poddając się rozporządzeniom ministerstwa, udawali się doń w najnowszych czasach o exequatur. Obrona a raczej wyjaśnienie miało wyjść z samego Watykanu. I rzeczywiesie ogłosił rzeczony dziennik w tej sprawie artykuł mogący rozproszyć wszelkie obawy, i podejrzanie co do prawowitości postępowania Biskupów, czy je zaś z Watykanu, czy ztąd inąd otrzymanie powiada. Rzecz jest bardzo ważna, dla tego powtarzamy ten artykuł:

zegnali się czule na przęde. Wchodząc do sjadalnej, zastali p. Creamly, którą p. Brookland zaprosił. Joël Craig nachylił się ku Lucy:

— Idź za moją radą: staraj się pozyskać przyjaźń tej starej kobiety, nie dobrze ją mi przeciw sobie.

Dwie godziny potem Lucyę i Małgorzatę stawszy same w zamku, przechadzały się nad ziołem. Panna Brookland nie potrzebowała wielkiej przenikliwości, by spostrzedz, że przyjaciół weselsza niż zazwyczaj.

— Zdajesz się być kontenta z wyjazdu p. Craig, to wcale nie pięknie, gdyż on bardzo ceni. Postępujemy sobie obie z nim szkaradnie. Ojciec łajał mnie dzisiaj, lubi go więcej nawet, niż myślałam; musimy Lucyę go oszczędzać.

— Chętnie, odpowiedziała.

— Mnie jestem uprzedzoną niż ty przeciw panu Craig, mówiła dalej Małgorzata.

Przy dobrej woli może nawet będę dla niego sympatją. Kto wie nawet, gdzie zatrzyma to uczucie? Mój ojciec twierdzi, że mogę dość wysoko go cenić.

— Co mówisz Małgorzato? zawołała Lucyę. Ty przywiązujesz się do p. Craig! Nas Bóg broni od takiego nieszczęścia.

— Ostrożnie Lucyę, możnaby myśleć, że nienawidzisz... albo... że go kochasz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bersagliere, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, ogłosił w numerze wczorajszym artykuł, który sztywno nie tylko w wszelkiej przyzwoitości ale nawet w zdrowym rozumie. Idzie tu o decyzję kongregacji del. S. Ufficio w kwestyi exequatur dla Biskupów włoskich. Stolica św. nie potrzebuje ani nauk Bersagliera, ani czyichkolwiek. Rozstrzyga ona o stosunkach i zawiązkach środkach wewnętrznych Kościoła. W niniejszym zaś specjalnym przypadku dowodzi artykuł rządowego pisma właśnie coś przeciwnego od tego, co by w nikczemny sposób chciał dać do zrozumienia. Gdyby państwo jako przylaszczyłoby dobr kościelnych, udzielenie exequatur Biskupom włoskim uczynił wyłącznie przedmiotem kwestyi pieniężnej, na ówczeszą Stolicę św. odrzuciła wszelką transakcyjną i odpowiedziała: „Pecunia tua tecum sit in perditionem.“ Ponieważ jednak rząd nie tylko z zabranych temporalijów nie nie płaci, ale nadto zabiera się do wydarca Biskupom, którzy exequatur nie otrzymali, prawa do ustanawiania pasterzy dusz po parafiach, ażeby na probostwa wdzierać się mogli kapłani apostaci jako wile drapięźni, Kościół zważył musi jedynie na zbawienie dusz, nie uznaje prawa mocniejszego, ale mu się poddaje! (Non accetta ma subisce la legge del piu forte.)

TURCYA.

* Carogród, 27 stycznia. (Nawrócenie się odstępcy. — Ruch wojenny w Azji mniejszej.) Pisanym niedawno o pomyślnym zwrocie dla sprawy Kościoła katolickiego w Turcyi, o uznaniu przez rząd unickiego Biskupa Bułgaryi i katolickiego patriarchy syryjskiego, oraz o widokach rychłego uznania patriarchy ormiańskiego Hassuna. Dziś dodać możemy radosną nowinę, że garstka Kupelianistów, którzy zrzeceni machinacjami tyle umieli nieszczęście sprowadzić na ormiański Kościół w Turcyi, z dniem każdym się zmniejsza.

Rodzina Duz'ów jest jedną z najstarszych i najwięcej szanowanych pomiędzy Ormianami, przeszłość jej jest świetnie zapisaną w dziejach tego ludu. W czasach prześladowania opłaciła ona wierność swą dla Kościoła śmiercią kilku swych członków i zdało się, że wzmocniona w swą wiarę męczeństwem, pozostanie na zawsze żyjącą świadectwem miłości do wiekistej prawdy, do Zbawiciela. Niestety pewność ludzka zanadto jest zależną od słabości ludzkiej i przeto nie może być doskonałą. Podczas schizmy, w której sławy Herostrata dobił się renegat Kupelian, głowa rodziny Duz'ów, Miram bey oddał się od Kościoła. Odstępstwo to wielką boleścią dotknęło katolików w Carogrodzie, którzy niemówniej wierności dla Stolicy św. tak zamienili ty dali dowód. Miram bey zrywając wielkiego znaczenia, był panem świetnej fortuny, miał tytuł muszera czyli marszałka i był dygnitarzem koronnym. Nowa sekta zaliczyła go między przywódców swoich a jego piękna rezydencya w Kurudzesme zamieniła się w główne zborzyisko Anti-Hassunistów, dla których był tym samym czym Górkowie, Radziwiłłowie, Leszczyńscy dla dysydentów w Polsce. Miram bey nie myślał o powrocie na łono Kościoła — ale Opatrzność Boża czuwała nad nim a Dobry Pasterz nie opuszczał zbłąkaną owieczki, łaska Boża rozświetliła ciemność jego serca i wężłównia umierającej córki w Neapolu. Znekany bólem, strapiiony smutkiem Miram bey wysłał do syna swego następujący telegram: „Udaj się do msgr'a Hassuna, rzuc się przed nim na kolona, ucałuj jego rękę pasterską błagając o przebaczenie w imieniu całej naszej rodziny a potem prosz jego Wielebność, aby raczył odprawić mszą św. w naszej domowej kaplicy.“ Można sobie wystawić radość Patriarchy z powrotu na łono Kościoła zbłąkanego Miram beya. Z wiarogodnych źródeł dochodzą nas wieści, że przykład głowy Duz'ów znajdzie naśladowców, i że wielu ze zwolenników schizmy niebawem przełamie zapory dzielące ich od związku i jedności z głową Kościoła.

Azja, kolebka mahometanizmu, nie wyczerpanym jest dziś źródłem, z którego czepie Turcyja swe siły. Zapał i ofiarność mahometanickiej ludności Azji zdają się być większe od ofiarności i zapału mahometan tureckich. Co w tym względzie z Azji do Pol. Corr. piszą, jest zaprawdę zdumiewającym, jakieśmy to już w dawniejszych sprawozdaniach niejednokrotnie wspominali. Najstarsi ludzie — piszą do wspomnianego dziennika z Smyrny — nie pamiętają tak wielkiego ruchu, jaki tu od trzech panuje tygodni. Nie widać tu nic więcej, jak długie szeregi nadiągających z prowincyi redyfów, którzy po kilku dniach pobytu wsiadają na rządowe parowce i udają się do Carogrodu. Armia też turecka w Azji Mniejszej otrzymuje coraz więcej posiłków; zbrojne oddziały nadiągają do Erzerum z Siwas, Beyrutu, Damaszku i Smyrny. Mimo nieprzyjajnej przy rokn nie ustaje ruch militarny. Na drodze, wiodącej z Trapezantu do Erzerum, idą ustawicznie kolumny wojskowe, ciągną wozy z żywnością, amunicją i działami, które z trudnością posuwają się po śniegu i błocie. Wojska pozostają częścią w Erzerum, częścią maszerują ku granicy rosyjskiej. Armia turecka w Azji Mniejszej podzieloną jest na trzy korpusy, których sztaby znajdują się w Erzerum, Batum i Bajazecie. Każdy z tych trzech korpusów składa się z dwóch dywizji po 28 batalionów, 12 szwadronów jazdy spodziewają się z 48 dział. Do 1 lutego Turcy, że armia ich liczyć tu będzie 170(?) batalionów, z których 36 stanicie załogami w twierdzech, tak iż 134 bataliony stanowią będą armią operacyjną. Jeżeli się jeszcze doda oddziały nieregularne, to cała armia liczyć będzie mogła około 130,000 ludzi. Samich basza, naczelny wódz armii tureckiej w Azji Mniejszej, wrócił w tych dniach z inspekyi twierdz do Erzerum i miał przy tej sposobności przemowę do wojska. „Droga, — rzekł — na którą wstąpiliśmy pro-

wadzi do chwały i raj. Nie mamy zwyczaju obrażać nikogo, jeżeli nas jednak ktoś zaczepi i narusza prawa naszej niepodległości, wtedy nie pozostaje nam nic więcej, jak zwyciężyć, albo umrzeć.“ Słowa te wielki między wojskiem wywołały entuzjazm. Jeżeli przyjdzie do wojny, to będzie ona tak popularną, jak nigdy dotąd nią nie była. Ruch handlowy pomiędzy Batum a Poti zupełnie ustał. W Batum stać będą na kotwicy dwie tureckie fregaty pancerne i kilka awizo ku pomocy naczelnej komendzie. Odstąpiono tu od zamiaru zatopienia torpedów, gdyż flota turecka na morzu Czarnem doed jest silną, aby zdołała odeprzeć nieprzyjaciela.

PÓŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Wychodzący bośniacy wiele nabawiają Austrią kłopotów. Według urzędowego sprawozdania, sięgającego do 31 grudnia 1876, znajdowało się w Krocacji i Stawonii 56,570 wychodźców. Wyobrazić zatem sobie można, ile kosztuje rząd austriacki ich utrzymanie.

Dnia 26 b. m. opuścił Belgrad oddział tureckich jeńców wojennych. Udali się oni do Aleksinaczu, gdzie eskorta serbska, która ich odstawi, zabierze równą ilość jeńców serbskich.

Z Belgradu donoszą do Presse, że ochotnicy z serbskiej dywizyi nadrińskiej pomaszrowali do Negotinu. Wiadomość ta, jako i inne rozporządzenia rządu serbskiego dają powód do nieprawdopodobnych przypuszczeń. I tak rosyjskie międzynarodowe biuro telegraficzne zamieszcza cały szereg telegramów z Ziemunia, które zdają się zapowiadać, iż Serbia w razie wojny rosyjsko-tureckiej, korzystając z nadarzającej się sposobności, wystąpi także zbrojnie przeciw Turcyi. Telegramy te opiewają dalej, że Austrija ma zająć Bośnię. Tej wiadomości zdaje się sprzeciwiać to, co donoszą do wiedeńskiej Presse, że stósownie do rozkazu, nadeszłego z Petersburga, żaden ochotnik rosyjski w Serbii od dnia 13 lutego pobierać nie będzie żołdu, ani nie otrzyma żadnego wsparcia na drogę, gdyby później chciał wrócić do kraju.

Rząd rumuński wystósował temi dniami notę do mocarstw przyjaznych zapytaniem, jak się zachować ma na wypadek wkroczenia wojsk rosyjskich. Według Presse radził rząd austriacko-węgierski Rumunii, aby ściśle trzymała się traktatów, którymi był jej został zagwarantowany. Inne wielkie mocarstwo, które wielki wpływ ma na księcia Karola (Niemcy) dało Rumunii radę, aby na wypadek wkroczenia wojsk obcych, czy to rosyjskich czy tureckich, zachowała się przede wszystkim spokojnie. Ulegając przemocy, powinna Rumunia cofnąć się, a stan rzeczy przedłożyć następnie areopagowi mocarstw europejskich.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 29 stycznia. Wydział budżetowy odrzucił po dłuższych obradach głównie ze względów finansowych 15 przeciwko 11 głosom postawiony przez referenta wniosek, tyczący się uchwalenia kredytu w wysokości 600,000 zł. reńskich na udział w powszechnej wystawie paryskiej. Referent Gemperz cofnął wskutek uchwały swój referat i zapowiedział wniosek mniejszości o przyzwolenie pomienionej sumy.

Helsingfors, 30 stycznia. Sejm finlandzki zagajony został dnia 27 b. m. Cesarska mowa zagajająca wspomina o wierności ludu finlandzkiego, tudzież o postępach na polu instryjnem i o przywróceniu dobrobytu w kraju. Pomiędzy projektami, mającymi być przedłożonemi sejmowi pod obrady, wyłuszczone jest wniosek o rozprzestrzenie koleji żelaznych ku północy, tudzież projekt do prawa, tyczący się zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Waszyngton, 29 stycznia. Wzmiankowane już orędzie prezydenta Grant, tyczące się uchwalonego przez kongres bilu dezyzyi w kwestyi wyboru nowego prezydenta, wskazuje na niebezpieczeństwa, jakimi kraj jest zagrożony, i uznaje bil ten za konstytucyjny środek, który zapobiedz może wszelkiemu przesileniu. Kraj pragnie pokoju, prezydent jest przekonany, że bil ten przymie ludność bez oporu.

Waszyngton, 30 stycznia. Większość komisji senatu przedłożyła sprawozdanie, w którym uznaje wszystkie czynności komitetu, ustanowionego do sprawdzenia wyborów we Florydzie na prezydenta, jako konstytucyjne i zgodne z prawem. Demokraci Izby reprezentantów wybrali Payne, Huntona, Abbota do komisji, która zajmie się sprawdzeniem wyborów na prezydenta.

Pokłosie literackie.

Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters von Joh. Janssen. Freiburg i. B. 1876.

(Dokończenie.)

Weźmy, pisze autor, do ręki rachunki budowlowe kościoła w Xanten. Tam otrzymuje budowniczy od jednego pościel, od innego jaką sztukę odzienia, trzeci daje mu zboże, inny przyprowadza krowę, na potrzeby budowl. W chórze kościoła zawieszono pancerze, hełmy i inne części zbroi, które na rzecz fabryki kościelnej były sprzedawane. Pewien obywatel ofiarował swe klejnoty, inny właściciel ziemski cenę wykupną swych poddanych. Parobek składa 6 drobnych

monet, biedna stara niewiasta 14 denarów. Sami robotnicy nie pozostają za drugimi i dają często jako jałmużnę jedną ręką to, co poprzednio drugą ręką jako zapłatę tygodniową otrzymali.

Podobnie działo się w Frankfurcie nad Menem. Tam ustanowiono przy budowaniu tumu urzędnika, który codziennie na cementarzu jałmużne na rzecz budowl oddawał. Temu lud oddawał nie tylko pieniądze, lecz także sprzęty domowe i przyodziewek, przyprowadzał nawet cielęta, świnię, drób, dla których osobne zagrody porobione zostały. Cech piekarski ofiarował się darowane świnię tak długo tuczy, póki nie były na rzeź zdadne. Co sobotę urządził wspomniany urzędnik licytacją, na której ofiarowany w tygodniu żywy i martwy inwentarz sprzedawano.

O budowl katedry w Ulm wspomina ówczesny rękopism: Gdzie zarząd budowlowy czynność swą rozpoczyna, wystawia szopę, dokąd każdy ofiarę swą znosi. Niczem tam nie gardzą, czego przy następnej sprzedaży pozbyć się nie dało. Niektórzy obywatele caży, inni pół roku, inni jeden, dwa, trzy miesiące zaprzęgiem lub robocizną budowlę wspomagali; tak wznosiło to dzieło pod ich rękoma, że w roku 1488 nie tylko wielka i wspaniała świątynia i wieża wystawiona, sklepioną i pokrytą, lecz także 52 ołtarzami przyozdobioną została. Nie przywoływano do tej budowli żadnej obcej pomocy; świątynia ta z wieżą kosztowała miała 9 beczek złota. — Duch ten w Kościele katolickim nie wygasł i dotąd, jeżeli zaś niedostatek z ofiarą swą się wstrzymuje w czasach obecnych, to tylko z obawy, aby się niedostała w niepowolane ręce. Jak różny zaś obraz przedstawia nam protestantyzm? Do świątyn w tym czasie i w ten sposób wystawionych należy kościół P. Maryi w Targowie, obecnie w posiadaniu protestantów. Tamtejsza kronika, przez pastora protestanckiego napisana, unosząc się nim i jego stylem pojedynczym wprowadzie, ale tak szlachetnym, sama powiada, czyby w razie zupełnego zniszczenia tej świątyni środki się znalazły do wzniesienia podobnej, jak obecna, budowl. Ze przypuszczenie to nie jest bez podstawy, pokazuje się z tego, iż gdy w r. 1747 piorun uderzył w jedną wieżę i górna część jej zniszczył, nie chcąc naruszyć skarbu kościelnego i sięgnąć do kieszeni członków gminy, urządzono loteryę, której przewyżką i dodatkiem z kasy ogniwę wieżę wprowadzie wystawiono, lecz ani swój podstawie, a tém mniej całej budowli odpowiadająca. Gdy dalej w roku 1755 przekonano się, że i druga główna wieża i wieżyczka nad chórem zwałeniem się zagrażały, zdecydowano się raczej, dzięki tej ofiarności mieszańców, znieść je, jak wyrestaurować. Jeden to tylko z licznych podobnych przykładów. Jak okropny to kontrast pomiędzy okrzykanym wiekiem 15 a 18.

Następny rozdział traktuje o rzeźbiarstwie i malarstwie, których wzrost budownictwem wywołany został, a doskonałość ich wysokości téjże sztuki odpowiadała. Na pierwszym miejscu stawia autor Piotra Vischera z Norymbergii, który sztukę odlewał ze spżu do najczystszej doskonałości doprowadził. Jego dzieła, podług zapewnień Neudeofera, po wszystkich krajach rozchodząc się i do Polski wstęp znalazły, o których jednakże żadnej szczegółowej wzmianki nie znajdujemy.

Zasłużoną tutaj pochwałą oddaje autor Witowi Stwosowi (ur. 1447), którego rozliczna działalność w Krakowie i Norymberdze jest znana. Czy aneksyja tego męża da się usprawiedliwić, nie chciałbym przesądzać; na zdaniu zaś Rapackiego, który w dramacie swim Stwosza jako Polaka z krwi i kości nam przedstawia, również poprzestaćbym nie chciał. Podając wzmiankę Baadera o rzekomem przestępstwie Stwosza, jakoby miał pieczęcie fałszować, przeciwstawia temu autor sąd Neudeofera, „że (Stwosz) wstrzymywał się od wina i żył bardzo skromnie“ i że gruntownie i bez uprzedzenia rozprawił o nim Lochner. Sam jednakże sąd swego nie wypowiada. Stwosz jest jedynym, na którym z pomiędzy wszystkich wielkich sztukmistrzów podobny zarzut ciąży. Fakt sam jest pewnym, ale czyby go Stwosz miał się dopuścić, jest więcej niż nieprawdopodobnym. Zgadamy się z Rapackim, że zazdrość tylko mogła coś podobnego podsunąć. Rozpatrując się w życiu ówczesnych sztukmistrzów, niepodobna i ze stanowiska psychologicznego na taki zarzut się zgodzić. Poświęcali się oni sztuce nie dla zysku, lecz dla sztuki samej, w dziełach swych nie szukali oni swęj chwały, lecz Tego, na którego część je stwarzali. Dziś obsypaiby byli niezliczonymi pochwałami i bogactwami, wówczas zarabiali ledwo tyle, że familie swe skromnie wyżywić mogli. Tak wzniosły umysł nie jest i nie może być do tak haniebnej czyni zdolnym.

Rozdział trzeci zajmuje się drzewo- i miedziorytnictwem. Sztuka ta jest naturalnym wpływem wynalazku druku i służyła nie tylko do przedstawienia pojedynczych obrazów, lecz podawała je w pewnym związku ze sobą. Z tego rodzaju obrazów na szczególniejszą wzmiankę zasługują: Biblie ubogich. Jestto szereg 48—60 podwójnych obrazów ze starego i nowego testamentu z dodatkami ich objaśnień. Ubodzy jednakże, dla których takie książki wydawano, nie byli ubodzy z ludu, lecz ubodzy księża, którzy nie byli w możności całej biblii sobie zakupić, a w nich niejako kompendum najważniejszych wydarzeń z pisma św. otrzymać mieli.

W rozdziale trzecim opisyje autor, jak się przedstawiało życie ludowe w świetle sztuk pięknych, następnym zaś poświęca muzyce, w której zaszczytne zajmują stanowisko kompozytor pieśni religijnych Henryk Finck, od r. 1494 kapelmistrz na dworze królów polskich w Krakowie. Niektóre jego kompozycye, a przede wszystkim: Siedm pozdrowień cierpiącego Zbawiciela — tak są znakomite, że obok nich z ówczesnych sztuk pięknych ledwo co innego, jak drzeworyty Męki Pańskiej Albrechta Duerera, tym samym duchem natchnione, postawić można. Z muzyką łączą się poezya ludowa. Że używano pieśni przy nabożeństwie, procesjach, religijnych przedstawieniach dawniej, wskazują

ślady już od wieku XII; śpiewano je i w czasie bitew. Na dowód przytacza autor między innymi, że i krzyżacy w krwawej bitwie pod Grunwaldem 1410 po zwyciężkach (P) boju zanucić mieli pieśń pobożną. Czy krzyżacy wogóle mieli zwyczaj na polu walki pieśń wznosić, nie czytaliśmy w kronikach. Że zaś pod Grunwaldem, a zwłaszcza po bitwie, z pewnością jej nie śpiewali, to już Jagiełło temu tylko winien, dając zdradzieckiemu zakonowi naukę, której już nigdy zapomnieć nie byli wstanie. Dziwna rzecz, jak mógł autor tak grubo błęd historyczny popełnić, wspominając o zwycięstwie krzyżaków w tej bitwie!

W ostatnich dwóch rozdziałach drugiej księgi rozbiiera autor poemata czasowe i obyczajowe i zajmując się sztuką prozy światową lekturą ludową. Napotykamy tutaj książkę: Frag und Antwort Koenig Salomonis und Marcolphi, pierwszy raz w r. 1487 drukowana. Ponieważ książka ta bardzo była ulubioną, przeto okoliczność ta zapewne spowodowała przetłumaczenie jej na polskie. Rozmowy króla Salomona z Marchołtem, które i u nas nietylko do najstarszych pomników drukarstwa, lecz także piśmiennictwa bywają policzane.

Treść pierwszych trzech zeszytów i opracowanie pozwała nam wnioskować o całości dzieła. Jaką uwagę ściągęła historia ta na siebie w Niemczech, pokazuje ta okoliczność, że już początek jej czterech wkrótce po sobie następujących wydań się doczekał. W właściwych dziełach spodziewamy się, że uczony profesor podobnych jak powyżej błędów nie popełni i że stósunki cesarstwa niemieckiego do narodu naszego również w właściwym przedstawia świetle.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nrej. Pan raczył mianować współdyrektora wydziału ministerstwa skarbu dla domów i lasów w Hagen, i naczelnego prozesa najwyższej Izby obrachunkowej w St. u n z n e r rzezywistymi tajnymi radcami z tytułem „Ekscelencya.“

* **Ksiądz dr. Kantecki** podał, jak się dowiadujemy, do sądu apelacyjnego gruntownie uzasadnioną protestacją przeciw rezolucji tutejszego sądu powiatowego, który stanowisko sędziego zniża do roli pomocnika władz administracyjnych, zostawiając tymże władzom decyzyjną, a sobie ekskutywę. Po odpowiedzi sądu apelacyjnego, uda się ksiądz dr. Kantecki do najwyższego trybunału — a dopiero po tém, odezwie się o pomoc do reprezentantów naszych w sejmie pruskim.

* **W teatrze jutro na benefis pani Doroszyńskiej** tragedya Słowackiego Balladyna.

* **Widowisko** teatralne, w czwartek po popielcu, na dochód stypendyum imienia Iibelta, ma być jeszcze świetniejszem, niż najprzedz ogłoszono. Ponieważ wiele zamożnych rodzin, które już po dwakroć słyszały Wandę, życzy sobie na tę uroczystość nowej sztuki, wybrano podobno Dymitra Samozwanca, dramat począty przez Szylpera, a dokończony przez Laubego. Przymtem przedstawionym będzie obraz historyczny Obłężenie Trambowli z stósownym prologiem. Jeden zaś z przedniejszych naszych poetów przybiecał napisać scenę, odpowiednią uroczystości. Bez wątpienia więc teatr będzie pełnym. Ceny łóż parterowych i pierwszego piętra, oraz krzesel mają być nieco podwyższone. Ale oprócz tego spodziewać się należy datków nadzwyczajnych. Jedna patryotyczna rodzina ofiarowała już 50 marek za loże.

* **Na pokrycie** kosztów budowlanych naszego teatru brak jeszcze około 24,000 marek. Otóż oprócz dorocznych balów, na ten cel dawanych (w tym roku ma być podobno kostiumowy), wzywają się, jak słyszamy, komitet d a m, które zamierzają zbierać składki, tak, iżby dług ten w przeciągu lat trzech uiszczony został. Pomyśl to wyborny i świadczący chlubnie o gorliwości i ofiarności Wielkopolek. Wartyby jednak, aby szanowne rodaczki, zanim stanowczo ogłosiły swój zamiar i do składkowania przystąpią, postawiły Radzie Nadzorczej teatru jako niezbędny warunek, ażeby przedsięwzięcie nie wystawiali sztuk obrazających moralność. Komitet, w którego skład wchodzi panie: Alfonsowa hr. Sierakowska, Stanisława w Koźmianowa, Wł. Łącka, J. K. Zupańska, Stefana w Cegielska i panna Łącka już się podobno ukonstytuował i niebawem zabierze się do działania.

* **Proces** przeciwko księżom mansjonarzom kościelnym Bączkowskemu i Bielskiemu toczył się wczoraj przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Kościanie, ogłoszenie jednakże wyroku nastąpić ma dopiero za tydzień. Reszty telegramu, jaki nam w sprawie tej z Kościana łaskawie nadesłano, zrozumieć nie możemy, gdyż urzędnik telegraficzny, który zapewne słowa po polsku nie umie, całkiem poprzekwał wyrazy.

* **P. referendaryusz Jewasiński** złożył w dniu 27 b. m. egzamin państwowy prawnicy na asesora.

* **Stowarzyszenie kupieckie** tutejsze wybrało na onegdajszym Walnem Zebraniu na nowo występujących z zarządu członków pp. Pawła Jolowicza i Sal. Löwina.

* **Od p. Tytusa Daszkiewicza** odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo proszę o łaskawe zwrócenie uwagi czytelników Kuryera, aby ławowie nie podawano ucha hulajom, bezczelnie wyszukującym litościwie serca naszego obywatelstwa pod pozorem poświęcenia się za sprawę ludzkości a w rzeczy samej dla wyłudzenia pieniędzy na smaczne jado lub picie. Fakt jest następujący: W zesłań niedzielę wieczorem przybył do pp. Jańkie, mieszczących przy Wodnej ulicy młody jakiś bohater kunsztu wykpiroszów, dopraszający się przyodziewku, koszul i t. p. dla siebie i dla trzech swoich towarzyszy niedoli, niby to emigrantów z Hiszpanii, gdzie walczyli za sprawę narodową, a obecnie przenoszą się do Serbii, by tam walczyć za sprawę słowiańską. Legitymował się ów bohater rekomendacją przezmnie wystawioną, a odsyłającą go wraz z towarzyszami do pp. J., do pani prof. Motłowej, do p. dr. Janatowskiego, i do kilku księży kanoników, i spis tych osób, niby to moja ręka skreslony, miał w ręku.

Lubo pieniędzy nie żądał, ani przyjąć nie chciał, nie pogarził niemi, gdy mu je ofiarowano od pp. J., i wyszedł, zapewne dla eksploatacji innych osób.

By zapobiedz podobnym wzytom, które wczoraj rzeczywicie powtórzyły się, gdyż nauczyciela p. W. podobnie ci kawalerowie chcieli wyzyskać dnia wczorajszego — oświadczam, że nikomu rekomendacyi do kwestowania ani dawalem, ani dawam, że tych wykpiroszów moje oczy nie widziały, i że ich odwoływania się na mnie są fałszywe i zwykłym włóczęgów pretekstem do wyłudzenia cudzej własności.

Tytus Daszkiewicz.

